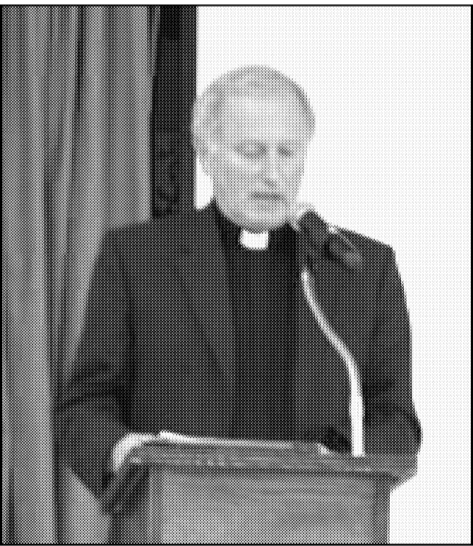


## 30. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową

W niedzielę 19 października 2008 roku Koło Przyjaciół Jana Pawła II w Los Angeles uroczysto obchodziło 30. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Wśród wielu honorowych gości wymienię Księdza Prałata Stefana Wylężka administratora Fundacji Jana Pawła II z Watykanu i Szanowną Panią Konsul Generalny Paulinę Kapuścińską. Wszystkie polonijne organizacje w Los Angeles były godnie reprezentowane. Pięknie udekorowana sala, na wielkim ekranie spoglądała na salę postać Papieża tuż obok portretu papieskiego. Białe i czerwone róże na stołach i białe i czerwone wino reprezentowały polskie barwy narodowe. Po inwokacji Ks. Proboszcza Marka Ciesielskiego państwo Turek uraczyli nas świetnymi polskimi potrawami i nawet na talerzu buraczki i prawie biała sałatka identyfikowały te potrawy jako polskie.

Ksiądz Prałat Stefan Wylężek wygłosił nizej umieszczony elaborat na temat „Jan Paweł II – Pontyfikat , który trwa”. Po spotkaniu wielu gości usiadło wokół okrągłego stołu i dyskutowało na temat Jana Pawła II. Wielu spośród gości osobiście poznało Kardynała Wojtyłę i później Papieża Jana Pawła II, a więc nie dziwnego, że dyskusja i wspomnienia trwały bardzo długo.

Mistrzem tej uroczystości był Prezes Koła Przyjaciół Jana Pawła II w Los Angeles Kazimierz Cybulski, głównym organizatorem była jego żona Henryka a sprzedają albumu „Fundacja Jana Pawła II” zajmowała się jak zawsze aktywna Zofia Adamowicz. Ksiądz Prałat osobiście dedykował albumy. Wielką szkoda były inne imprezy organizowane przez polonijne w tym samym czasie, imprezy kolidowały z tą wielką ceremonią tak ważną dla Polaków.



## Jan Paweł II – Pontyfikat, który trwa.

### Ks. Prałat Stefan Wylężek

«Tu est Petrus» – usłyszał Szymon syn Jony – «Tobie dam klucze Królestwa». Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono, zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej polichromii, wizji, którą Michał Anioł pozostawił – Tak było w sierpniu a potem w październiku pamiętnego roku dwóch konklawe i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba, po mojej śmierci».

(Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2003, s. 26)

Tak pisał Jan Paweł II w «Tryptyku rzymskim». Pisał patrząc na historię świata i Kościoła, w której następowaniu pokoleń towarzyszy następowanie kolejnych papieży, następców św. Piotra, biskupa Rzymu. Patrzył również na rozpoczynający się XXI wiek, trzecie tysiąclecie, a w nim na pontyfikaty kolejnych papieży na Piotrowej stolicy i nowe pokolenia uczniów Chrystusa.

W październiku mija trzydzieści lat od pamiętnego 16 października 1978 roku,

*Jan Paweł II do str. 22*

## Wiadomości Polonijne

### Demograficzne podłoże kryzysu i groźba inflacji *Iwo Cyprian Pogonowski*

Spotkałem się z poglądem, że aborcja i pigułki antykoncepcyjne przyczyniły się do zmian demograficznych, które są u podłoża obecnego kryzysu gospodarczego na świecie oraz wykołajenia się kapitalizmu lichwiarskiego naszych czasów. Banki Żydów nowojorskich z rodzin znacznie mniej znanych niż np. Rotschildowie, kierujących się motywem zysku, takie jak Bear Stearns i Lehman Brothers Holdings Inc. upadły, ponieważ nie uzyskały one pomocy od rządu federalnego USA.

Wygląda na to, że zadłużone rodziny amerykańskie muszą spłacać długi powstałe z zakupów na lichwiarski kredyt, co może zahamować wzrost gospodarki USA na dłuższy czas. Sześć procent długów hipotecznych w USA nie jest spłacanych, oraz spłaty 50% długów są niepewne w przeciwieństwie do 98% spłacanych długów hipotecznych, w czasie wzrostu wartości cen nieruchomości. Kasy oszczędnościowe są zagrożone i muszą zdobyć się na więcej zaufania do swoich klientów.

Młode pokolenie dawniej pomagało utrzymywać rodziców i płaciło podatki na opiekę społeczną. Niestety rozpowszechnienie się aborcji i stosowanie pigułek antykoncepcyjnych przyczyniło się do poważnych zmian demograficznych. Społeczeństwa starzeją się i zaczyna nie wystarczać młodych pracowników na opłacanie świadczeń dla emerytów.

W czasie ostatniego dziesięciolecia, Stany Zjednoczone były w stanie zdobywać kapitały z całego świata i jednocześnie szerzyć masowe zakupy na kredyt, w ramach kapitalizmu lichwiarskiego, w którym lichwa na kartach kredytowych dochodziła do 400%. Jednocześnie trwał masowe przenoszenie miejsc pracy w produkcji przemysłowej z USA do krajów taniej robocizny w Azji.

Nie było dosyć młodych Amerykanów do pożyczania pieniędzy w tradycyjny sposób, więc zaczęto wymyślać sposoby udzielania pożyczek w sposób coraz bardziej ryzykowny ludziom, którzy nie byli w stanie spłacać zaciągniętego długu. Pojawiły się oferty powiększenia długów hipotecznych proporcjonalnych do coraz bardziej wygórowanych cen nieruchomości w USA. Zaczęto również oferować samochody na kredyt i kuszą kupujących wypłatą np. 1000 dolarów w gotówce, w chwili podpisania kontraktu na zakup samochodu.

Banki zaczęły przyjmować kontrakty bardzo niepewnych długów hipotecznych i sprzedawać te kontrakty innym bankom, jako stuprocentowo pewne papiery wartościowe. Mieszano kontrakty pewne razem z bardzo wątpliwymi. Transakcje takie rozpowszechniono na cały świat tak, że zarwało się zaufanie między bankami. W ten sposób zaczął się obecny kryzys kredytu na świecie i wzmocniły się obawy przed rosnącym ryzykiem w przyszłości.

Ciekawe, że słowo „kredyt” należy do tej samej rodziny, co łacińskie słowo „credo.” Pamiętam szesnastowieczną karykaturę krakowską pod tytułem „Śmierć Kredytu.” Zacytowałem ją w mojej książce wydanej po angielsku pod tytułem „Żyć w Polsce.” Starym zwyczajem starsze pokolenie pożyczowało młodszemu, które inwestowało w swoje domostwo i przedsiębiorstwa tak, żeby móc się utrzymać na stare lata. Instytucje finansowe muszą budować zaufanie między pożyczającymi i wierzycielami. Nawet słowo „wierzyciel” pochodzi od słowa „wiera,” tak jak słowo „kredyt” pochodzi od łacińskiego słowa „credo.” Z upadkiem rygorów sprawdzianów wyplacalności kredytobiorców przy

*Pogonowski - kryzys do str. 21*

### 30. rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża

*Sylvia Wysocka*

16 października przypada 30. rocznica wyboru Jana Pawła II. Wybrany w trzecim dniu konklawe kardynał Karol Wojtyła był pierwszym od 455 lat papieżem spoza Włoch.

Rok 1978 przeszedł do historii jako rok dwóch konklawe. 29 września, zaledwie po 33 dniach pontyfikatu na serce zmarł Jan Paweł I.

Metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła, który 4 września wrócił do Polski po konklawe i inauguracji pontyfikatu papieża Jana Pawła I, w swą ostatnią podróż do Rzymu jako purpurat-elektor wyruszył 3 października.

Polskim watykanistom, którzy wspominają pobyt kardynała Wojtyły w Rzymie w dniach poprzedzających pogrzeb Jana Pawła I, szczególnie zapadła w pamięć msza za zmarłego papieża w polskim kościele świętego Stanisława nieopodal Placu Weneckiego 8 października. W homilii podczas mszy, odprowadzonej przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, kardynał Wojtyła powiedział m.in.: *Następstwo Piotra, powołanie do godności papieskiej zawsze zawiera w sobie wezwanie do największej miłości, do szczególnej miłości.*

*Drżało serce Piotra i drżało serce kardynała Albina Lucianiego zanim przybrał imię Jan Paweł I. Serce ludzkie musi wtedy drzeć, bo w tym pytaniu jest także żądanie: „Musisz miłować! Musisz miłować więcej niż inni, jeśli ma ci być powierzona cała owczarnia”* - mówił.

Po mszy, na dziedzińcu polskiego kościoła kardynał Wojtyła rozmawiał z redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczem i jednym z młodych dziennikarzy. Na jego uwagę, że jest młodym kardynałem, odparł wtedy żartobliwym tonem, że już tylko „udaje”, że jest młody. Tego samego dnia metropolita krakowski pojechał zwiedzać letnią rezydencję papieża w Castel Gandolfo.

Dopiero w ostatnich dniach watykański dziennik „L'Osservatore Romano” ujawnił szczegóły tej wizyty, wyjątkowej z punktu widzenia tego, co miało się wkrótce wydarzyć.

Do dyrektora papieskiej posiadłości pod Rzymem zadzwonił biskup Andrzej Deskur i zapytał, czy może przyjechać z, jak to ujął, „zacnym arcybiskupem Krakowa, bardzo pracowitym”. Kardynał Wojtyła spędził kilka godzin w Pałacu Apostolskim w Castel Gandolfo modląc się i przechadzając po ogrodach.

Konklawe rozpoczęło się po południu 14 października. Brało w nim udział 111 elektorów. Jego początek upłynął pod znakiem konfrontacji między frakcją zwolenników arcybiskupa Genui kardynała Giuseppe Siriego i arcybiskupa Florencji kardynała Giovanniego Benellego. Sytuację tę przewodniczący episkopatu Hiszpanii, kardynał Vincente Trancón skomentował następująco: *Bóg poróżnił Włochów i wykorzystał ludzką złość, żeby utrudnić wybór papieża.*

Gdy okazało się, że w rezultacie wzajemnego blokowania żaden z dwóch kandydatów nie miał już szans na wybór, zaczęto rozważać możliwość wyboru kogoś spoza Włoch. Rosnącym poparciem zaczął się cieszyć kardynał Karol Wojtyła. Podczas nieformalnych rozmów coraz częściej nazwisko metropolity krakowskiego wymieniał arcybiskup Wiednia Franz Koenig. Oficjalnie przedstawił tę kandydaturę 16 października. Argumentował: *Kardynał Wojtyła ma dopiero 58 lat, ale to nie powinno być przeszkodą; przeciwnie - wiele zyskałby na tym Kościół.*

Jednym z rozmówców austriackiego

*Wyboru na papieża do str. 23*



### Sprawa najważniejsza

Prof. Jerzy Przystawa, Uniwersytet Wrocławski

Przed laty, przy okazji odbywającej się na terenie Sejmu konferencji, prowadzałem po korytarzach sejmowych lorda Normana Lamonta, posługującego do brytyjskiej Izby Gmin od ponad ćwierć wieku i ministra finansów w rządzie Johna Majora. Była to sobota rano, na chwilę przed otwarciem obrad. Nagle na korytarzu pojawiła się grupa pań i panów w nadzwyczaj dobrych humorach. „Kim są ci ludzie?” – zapytał Lord. Odpowiedziałem, że to posłowie Rzeczypospolitej. „A co oni tu dzisiaj robią?” – dziwił się nadal Anglik. i wyjaśnił mi, że w Parlamencie Brytyjskim taka sytuacja jest nie do pomyślenia: tam każdy poseł, po zakończeniu piątkowego posiedzenia Izby, wsiada w co może, i wyjeżdża do swojego okręgu wyborczego i spędza weekend nie na łapaniu ryb nad jeziorem czy spacerach w górach, tylko na spotkaniach ze swoimi wyborcami. Poseł, który by tego zaniebawił, długo by w Parlamencie nie zabawił. Bardzo ciekawie pisze o tych sprawach inny lord, Jeffrey Archer, także posługujący przez ćwierć wieku, w świetnej książce „Pierwszy między równymi” Mam powody wierzyć tym lordom, bo jeszcze na początku lat 90. gościłem innego lorda o podobnym stażu, który mi opowiadał o swoim okręgu wyborczym, w którym – jak twierdził – znał nieledwie każdą rodzinę, zapraszany do domów swoich wyborców na wesela, chrzciny, pogrzeby i inne uroczystości. Aby zostać posłem do Parlamentu Brytyjskiego, albo członkiem Kongresu Stanów Zjednoczonych, trzeba zdobyć najwięcej głosów w swoim okręgu wyborczym, dlatego kandydat musi z wyborcami przebywać jak najczęściej, musi być im znany i musi to być znajomość z dobrej strony.

Każdy z nas wie, jak inaczej wygląda ta sprawa w przypadku parlamentarzystów polskich. Na stronie internetowej Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (www.jow.pl) (JOW) znajdują się wywiady telewizyjne z kilkudziesięciomazydentami miast, burmistrzami i wójtami. Prawie wszyscy oni mówią o tym, że w ich gminach posła spotkać można tylko przy okazji kampanii wyborczej, a więc tuż przed kolejnymi wyborami. W Polsce bowiem, żeby zostać posłem, a nawet posłować przez całe dziesięciolecie, wcale nie trzeba cieszyć się poparciem wyborców i znajomość z nimi potrzebna jest najwyżej do chrztań tarcia. Przyjrzyjmy się bowiem kilku posłom, którzy zasiadają w Sejmie przez wszystkie kadencje, łącznie z tą, która była jeszcze „za komuny” i zobaczymy jakiego poparcia udzielają im wyborcy w ich okręgach:

**Waldemar Pawlak** (z Płocka), 24 638 głosów, tzn. 7,8% (3,7% uprawnionych)  
**Franciszek Stefaniuk** (z Chełma), 13 271 głosów; tj. 3,7% (1,7% uprawnionych)  
**Jerzy Szmajdziński** (z Legnicy), 42 724 głosy; tj. 10,3% (5,2% uprawnionych)  
**Janusz Zemke** (z Bydgoszczy), 42 347 głosów; tj. 9,8% (5,2% uprawnionych)  
**Stanisław Zych** (z Zielonej Góry), 18 631 głosów, czyli 4,6% (2,3% uprawnionych)  
**Stanisław Żelichowski** (z Elbląga), 6 437 głosów, tj. 2,71% (1,3% uprawnionych)

Jest oczywiste, że żaden z nich, z takim poparciem, nie miałby czego szukać w amerykańskim czy brytyjskim systemie wyborczym. Nie cieszą się oni uznaniem wyborców w ich okręgach wyborczych, pomimo tego, że ich twarze występują codziennie we wszystkich możliwych programach telewizyjnych, zajmują posady rządowe, komentują

*Prof. Przystawa do str. 24*